

SOWIECKA napaść na Polskę

Marcin
Krzysztofik
DYREKTOR IPN LUBLIN

Wnocy z 16 na 17 września 1939 roku ambasador RP w Moskwie Wacław Grzybowski został wezwany w trybie pilnym przez zastępcę ludowego komisarza spraw zagranicznych Władimira Potiomkina, który odczytał mu następującą notę podpisaną przez Władysława Mołotowa: „Wojna polsko-niemiecka ujawniła wewnętrzne bankructwo państwa polskiego. W ciągu dziesięciu dni operacji wojennych Polska utraciła wszystkie swoje regiony przemysłowe i ośrodki kulturalne. Warszawa przestała istnieć jako stolica Polski. Rząd polski rozpadł się i nie przejawia żadnych oznak życia. Oznacza to, iż państwo polskie i jego rząd faktycznie przestały istnieć. Wskutek tego traktaty zawarte między ZSRR a Polską utraciły swą moc. Pozostawiona sobie samej i pozbawiona kierownictwa, Polska stała się wygodnym polem działania dla wszelkich poczynań i prób zaskoczenia, mogących zagrozić ZSRR. Dlatego też rząd sowiecki, który zachowywał dotąd neutralność, nie może pozostać dłużej neutralnym w obliczu tych faktów. Rząd

sowiecki nie może również pozostać obojętnym w chwili, gdy bracia tej samej krwi, Ukraińcy i Białorusini, zamieszkujący na terytorium Polski i pozostawieni swemu losowi, znajdują się bez żadnej obrony.

Biorąc pod uwagę tę sytuację, rząd sowiecki wydał rozkazy naczelnemu dowództwu Armii Czerwonej, aby jej oddziały przekroczyły granicę i wzięły pod obronę życie i mienie ludności zachodniej Ukrainy i zachodniej Białorusi.

Rząd sowiecki zamierza jednocześnie podjąć wszelkie wysiłki, aby uwolnić lud polski od nieszczęsnej wojny, w którą wpędzili go nierozsądni przywódcy, i dać mu możliwość egzystencji w warunkach pokojowych”.

Polski dyplomata odmówił przyjęcia noty. W tym samym czasie armia sowiecka przekroczyła granice Polski.

Agresja ta była dopełnieniem niemiecko-sowieckiego sojuszu zawartego w dniu 23 sierpnia 1939 roku przy podpisaniu paktu o nieagresji między tymi dwoma państwami i tajnego protokołu do niego, w którym ustalono podział stref wpływów, dzieląc

między siebie terytoria innych niepodległych państw, w tym przede wszystkim Polski.

„Napaść sąsiada ze Wschodu 17 września 1939 r. [była] kontynuacją zbrodni na polskim narodzie, a jej zasadniczym motywem była nienawiść, żywiona przez sprawującego totalitarną władzę Józefa Stalina. – Ponieważ Polacy byli odporni na sowytyzację, nie porzucali swych tradycji i zwyczajów oraz nie poddawali się procesowi ateizacji – musieli zginąć” – ks. bp Józef Guzek, homilia – 17.09.2017.

W artykułach przygotowanych przez pracowników IPN możecie Państwo dowiedzieć się o różnych aspektach kolaboracji z agresorem sowieckim na terenie Lubelszczyzny oraz o bohaterstwie żołnierzy Korpusu Ochrony Pogranicza w 1939 roku.

PARTNER DODATKU:



INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ



Jednym z przemilczanych przez dziesięciolecia aspektów wybuchu wojny i wkroczenia na teren II RP Armii Czerwonej jest towarzysząca sowieckiej agresji kolaboracja obywateli polskich, przede wszystkim komunistów, do jakiej doszło na całości zajętych obszarów. Wkroczenie Armii Czerwonej spowodowało ujawnienie się silnych sympatii prosowieckich zarówno wśród mniejszości żydowskiej, ukraińskiej i białoruskiej, jak i Polaków zaangażowanych w ruch komunistyczny.

dr hab. Jacek
Romanek

IPN W LUBLINIE

Zdając sobie sprawę z nastrojów panujących wśród znacznej części mniejszości, wraz z rozpoczęciem działań wojennych wobec Polski, sowieckie służby specjalne celowo inicjowały tworzenie grup zbrojnych złożonych z obywateli II RP różnych narodowości, które miały podejmować działania dywersyjne wymierzone w organa admi-



nistracji państwowej, przejmować władzę w mniejszych ośrodkach miejskich oraz prowadzić szeroką akcję dezinformacyjną wśród społeczeństwa.

Przeciwko Polakom

Największe natężenie działań antypolskich nastąpiło chociażby w powiatach: Brześć nad Bugiem, Kobryń, Pińsk, Łuck czy Grodno i Wołkowysk. Do najgroźniejszych wystąpień doszło w Skidlu na Grodzieńszczyźnie czy w nieodległym miasteczku Jeziory, gdzie pod nieobecność regularnych

jednostek WP miasto zostało opanowane przez zwolenników władzy sowieckiej. Antypolskie wystąpienia u boku Sowieców miały miejsce także w czasie obrony Lwowa, w którym już po poddaniu miasta młodzi Żydzi z czerwonymi opaskami byli przewodnikami dla oficerów NKWD w aresztowaniu osób związanych z polską administracją i wojskiem. Podobne wypadki rozegrały się także we wsi Borki oraz w nieodległej od niej wsi Piaseczno. W tej drugiej doszło do regularnej wymiany ognia między ukraińskimi bandami a oddziałami WP. Dopiero po zakończeniu walk żołnierze WP dowiedzieli się od ludności polskiej, że w poprzednich dniach mieszkańcy Piaseczna mordowali mężczyzn z polskich wsi, którzy nie zdążyli się ukryć.

Po 22 września jednostki Armii Czerwonej zaczęły zajmować także tereny województwa lubelskiego, docierając do 4 października 1939 roku do linii, która na Lubelszczyźnie w dużym uproszczeniu przebiegała przez: Gorajec, Turobin, Wysokie, Piaski, Łęczną, Ostrów Podlaski i Parczew. Zajęcie około połowy terenów Lubelszczyzny przez Armię Czerwoną we wrześniu i październiku 1939 roku, choć stanowi zaledwie kilkunastodniowy epizod w jej dziejach, obfituje w wiele dramatycznych wydarzeń, których sprawcami byli działacze komunistyczni reprezentowani głównie przez przedstawicieli mniejszości.

Gorliwa czerwona milicja w Zamościu

Niemal we wszystkich zajętych miastach tego województwa powstały komitety rewolucyjne oraz czerwona milicja. Złożone przede wszystkim z komunizującej ludności żydowskiej, ukraińskiej oraz polskiej brały udział w uroczystym witaniu najeźdźców, a następnie przystąpiły do organizowania prosowieckich władz, sporządzania wykazów osób podlegających aresztowaniu i oddawaniu w ręce sowieckie

polских oficerów, policjantów i urzędników. Najaktywniejsze struktury czerwonej milicji i komitetów powstały w Białej Podlaskiej, Chełmie oraz Zamościu.

W samym Zamościu wykonawcą sowieckich zarządzeń stała się właśnie czerwona milicja licząca około 100 osób. W czasie tych kilku dni działający w Zamościu komitet rewolucyjny wraz z milicją zatrzymał

setki osób. Jako zakładnicy do zamojskiego więzienia trafiło kilkadziesiąt osób, wśród których byli przedstawiciele środowisk naukowych oraz adwokaci, pracownicy starostwa i miejscowej administracji, duchowni, funkcjonariusze Policji Państwowej czy działacze Stronnictwa Narodowego, ale przede wszystkim oficerowie WP. Ten sam scenariusz powtarzał się w innych miastach, gdzie tak jak w Białej Podlaskiej jeżdżący dorożką po mieście członkowie czerwonej milicji wyszukiwali w tłumie nie tylko polskich oficerów, lecz także przedstawicieli

lokalnych władz czy też przedsiębiorców.

Wkroczenie Sowieców do Chełma i zachowanie miejscowych komunistów najlepiej oddają wspomnienia Wincentego Pietrzykowskiego. „Wracając ze szpitala mogłem dokładnie zaobserwować, jak witali wkraczających żołnierzy bolszewickich Żydzi i Rusini, kwiaty czerwone na czołgach! Brama powitalna w Chełmie. Łyż stojące w oczach. Lada jako obserdak z karabinem łązi, paraduje z czerwoną opaską”. Najtragiczniejszym efektem ich kilkunastodniowej działalności były odnalezione ciała pomordowanych polskich żołnierzy, z których 12 oficerów przybito do podłogi gwoździami przez oczy i głowę.

Nie tylko w miastach

Analizując skalę kolaboracji w województwie lubelskim, warto jeszcze przytoczyć tragiczne wydarzenia z innych miejscowości Lubelszczyzny, jak chociażby wsi Połoskie czy Jagodno. W tej pierwszej jeszcze 17 września ukraińska ludność zastrzeliła

ZDRAJCY

Niemal we wszystkich zajętych przez Armię Czerwoną miastach Lubelszczyzny powstały komitety rewolucyjne oraz czerwona milicja, złożone m.in. z komunizującej ludności żydowskiej, ukraińskiej oraz polskiej.

czterech żołnierzy WP. W drugiej utworzona przez Ukraińców grupa „zwolenników bolszewizmu” z czerwonymi opaskami na rękawach oraz bronią stała się postrachem dla ludności polskiej w sąsiednich miejscowościach. Jednak najbardziej jaskrawym obrazem postawy ludności ukraińskiej i żydowskiej wobec wkraczającej Armii Czerwonej były wydarzenia, jakie miały miejsce w Grabowcu, gdzie czerwonoarmiści wraz z członkami czerwonej milicji wymordowali personel oraz dwudziestu rannych żołnierzy znajdującego się tam szpitala polowego. Do równie okrutnej zbrodni doszło we Frampolu w powiecie biłgorajskim, w którym powołany i kierowany przez miejscowych Żydów komitet rewolucyjny w okrutny sposób zamordował plutonowego Wincentego Panasiuka, tylko za to, że ten nie chciał zdjąć orzełka z czapki.

Celem struktur kolaborujących z Sowietami były nie tylko osoby, lecz także symbole polskiej państwowości. Niezwykle wymownym przykładem są wydarzenia, do jakich doszło w pierwszych dniach października w Jablecznej, gdzie prawosławni popi i zakonnicy ze znajdującego się tu monasteru urządzili nabożeństwo, którego punktem kulminacyjnym był po-

grzeb Polski, przedstawionej jako słomiana kukła utopiona w Bugu.

Obraz kolaboracji na Lubelszczyźnie

Analizując postawę tej części polskiego społeczeństwa, niezależnie od jego przynależności narodowej, która we wrześniu dopuściła się zdrady, trzeba pamiętać, że kolaboracja miała dwa oblicza: polityczne i kryminalne (niekiedy wręcz sadyistyczne). Niestety to drugie w zdecydowanej większości wypadków, zgodnie z sowiecką propagandą, było popełniane i usprawiedliwiane ideami rewolucji i walki klas.

Dzisiaj niestety nie sposób w pełni oddać stopnia kolaboracji z Sowietami oraz odtworzyć zachowania środowisk komunizujących na Lubelszczyźnie. Wpływa na to brak całościowej bazy źródłowej oraz fakt, że w przekazach pozostały tylko te wydarzenia, których ludność polska była przypadkowym lub mimowolnym świadkiem. Na podstawie zachowanych materiałów można stwierdzić, że na zajętych przez Sowietów obszarze Lubelszczyzny w różnorodnej formie kolaboracji mogło zaangażować się od 1800 do 2500 osób, z tego zdecydowaną większość

stanowiły osoby narodowości żydowskiej i ukraińskiej.

Trudno jednoznacznie oszacować straty materialne i osobowe poniesione przez polskie społeczeństwo w wyniku prosowieckiej kolaboracji. Te drugie tylko na terenie Lubelszczyzny mogą sięgać około pół tysiąca osób, głównie oficerów WP, ponadto szeregowych, policjantów, kolejarzy, właścicieli ziemskich, urzędników państwowych, sołtysów, nauczycieli oraz wszystkich tych, których uznano za element patriotyczny II RP.

Prosowiecka kolaboracja pozostała natomiast w świadomości polskiego społeczeństwa symbolem zdrady i okrucieństwa. Tym bardziej trudnym do zrozumienia, że w obliczu wojny i klęski państwa ludność polska widziała, jak „niedawni sąsiedzi” z bronią i czerwoną opaską na rękawach bez żadnego zahamowania dobijali resztki polskiej państwowości. Rozmiar tragedii pogłębia również fakt, że tak naprawdę żadna z popełnionych zbrodni nie została nigdy w pełni wyjaśniona, a sprawcy tych zbrodni osądzeni. ■

Autor pełni obowiązki naczelnika Oddziałowego Biura Upamiętniania Walk i Męczeństwa IPN w Lublinie

Wrzesień **1939**



INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ

Co stało się we wrześniu 1939 roku? Czy możliwe było uniknięcie wojny lub jej wcześniejsze zakończenie?

Na niektóre z tych pytań nie znajdziemy odpowiedzi, ale wiedza o wydarzeniach sprzed 80. lat pozwoli nam na uniknięcie wojny w przyszłości.

więcej na: **1wrzesnia39.pl**

Na straży wschodnich rubieży

PAMIĘCI ŻOŁNIERZY KOP – OBROŃCOM POLSKI '39 ROKU

80. rocznica agresji niemieckiej i sowieckiej na Polskę to również 95. rocznica powołania do życia Korpusu Ochrony Pogranicza. Formacji specjalnej, której żołnierze 17 września 1939 roku o świcie jako pierwsi przyjęli na siebie sowiecki cios.

Sebastian
Nowakowski

DELEGATURA IPN OLSZTYN

KOP sformowano latem 1924 roku jako formację graniczną, ale o charakterze wojskowym. Była to odpowiedź na prowadzoną przez Kreml wojnę hybrydową na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej. Pierwsze placówki żołnierze formacji przejęli już jesienią tego samego roku i stosunkowo szybko zapewnili długo oczekiwany spokój ludności pogranicza oraz przywrócili szczelność granicy państwa.

Fragment rozkazu pierwszego dowódcy KOP, gen. dyw. Henryka Odrowąża-Minkiewicza (23 października 1924 r.): „Na ziemiach umęczonych długoletnią wojną zapanował znowuż gwałt i terror. Cichy, pracujący w pocie czoła mieszkańiec wsi i miast nie jest pewny dnia ani godziny. W tych warunkach cała ludność Woje-

wództw Kresowych spogląda na żołnierzy KOP jako na swoich właściwych obrońców. Żołnierze, nie możecie tego zaufania stracić. Musicie stać się naprawdę obrońcami biednej, żyjącej w ciągłej obawie o swoje życie i mienie ludności. Musicie wierną i wytrwałą służbą zapewnić ludności ład i spokój, zagwarantować bezpieczeństwo. Imię wasze, imię żołnierza Korpusu powołanego do ochrony granic musi być z ufnością i szacunkiem wymawiane przez całą ludność, a jednocześnie być postrachem dla bandytów”.

Nie tylko w obronie granic

KOP strzegł rubieży Polski na całej długości linii z ZSRS, Litwą, Łotwą (do lipca 1939 r.) oraz częściowo z Prusami Wschodnimi, Rumunią oraz Węgrami (od marca 1939 r.).

Podstawowym celem Korpusu była ochrona granicy, jednak formacja realizowała także inne ważne zadania, które zapewniały wewnętrzną stabilizację wschodnich wo-

jewództw. Należało do nich zapobieganie przestępczości (zwalczanie przemytu, wykroczeń skarbowych, nielegalnego wytwarzania i obrotu wyrobami alkoholowymi i tytoniowymi), ochrona i nienaruszalność znaków państwowych, infiltracja życia politycznego na pograniczu. Korpus wykonywał również zadania wywiadowcze (tzw. wywiad płytki i kontrwywiad zaczepny). Do jego zadań należała też działalność szkoleniowa kadr, oświatowa i kulturalna, czego przejawem było funkcjonowanie ruchomych bibliotek, świetlic, domów kultury, a nawet objazdowych kin. Jedną z najbardziej zapomnianych form działalności formacji była bezpłatna pomoc medyczna i weterynaryjna.

W ciągu 15 lat istnienia Korpus nie tylko zapewniał bezpieczeństwo wschodniej granicy państwa, lecz także odegrał istotną rolę cywilizacyjno-społeczną i gospodarczą na rubieżach II Rzeczypospolitej. Na przestrzeni lat KOP przeszedł trzy główne reorganizacje struktury, co wiązało się

ZADANIA KOP-U

Oprócz ochrony granicy KOP zapobiegał przestępczości, chronił znaki państwowe, infiltrował życie polityczne na pograniczu, wykonywał zadania wywiadowcze, szkolenia kadr, prowadził działalność oświatową i kulturalną.



z podjętą przez władzę reformą systemu ochrony granic państwowych. Zmienił się również stan liczebny formacji, który w 1937 roku wynosił 26 355 żołnierzy, podoficerów i oficerów.

A więc wojna!

Na potrzeby wojny obronnej w 1939 roku KOP zmobilizował ponad 30 tysięcy żołnierzy. Były to siły przewyższające stan etatowy formacji. Zgodnie z planem mobilizacyjnym „Zachód” zdecydowaną większość sił Korpusu przeniesiono do struktur Wojska Polskiego i skierowano na południe i zachód, a część także na północ (w maju 1939 roku powstał batalion KOP „Hel”).

Dodatkowo na rzecz wojska z formacji wydzielono baterie artylerii i większość kompanii saperów. Natomiast bataliony piechoty KOP stanowiły bazę do formowania rezerwowych dywizji piechoty (33 DP, 35 DP, 36 DP, 38 DP) oraz dowództw brygad górskich (1 BG, 2 BG, 3

BG). Ze szwadronów KOP powstały oddziały tzw. kawalerii dywizyjnej przydzielanej do wsparcia poszczególnym armiom i dywizjom piechoty (w Armii „Łódź” walczył 1 Pułk Kawalerii KOP). Tak duży wysiłek mobilizacyjny poważnie osłabił KOP zarówno pod względem kadrowym, materiałowym, jak i ilościowym. Przesunięte ze wschodu pododdziały i oddziały Korpusu, mimo że mocno rozczłonkowane, już od pierwszych godzin wojny dzielnie stawiały opór niemieckiemu agresorowi. Od 1 do 3 września 151 Kompania Forteczna „Węgierska Górka” pod dowództwem kpt. Tadeusza Semika wślawiła się zaciętą obroną na terenie Beskidu Żywieckiego. Jej waleczność zyskała uznanie nawet w oczach wroga.

Fragment wypowiedzi dowódcy 7. Bawarskiej Dywizji Piechoty, gen. mjr. Eugena Otta: „Obrońcy ufortyfikowanej pozycji «Węgierska Górka» zasługują na najwyższy żołnierski szacunek. ...Zorganizowaliśmy ciągłe natarcie z udziałem artylerii i lot-

nictwa. Polacy jednak trwali dalej na swych straconych posterunkach, odgryzając się jeszcze. Poddali się właściwie po wyczerpaniu wszelkich możliwości obrony, mając uszkodzone działa, amunicję na wyczerpaniu, niemal wszyscy odnieśli rany. Rozmawiałem potem z ich dowódcą, polskim kapitanem, to wzór żołnierza dla każdej armii. Na moje pytanie, dlaczego się tak uporczywie bronił, wiedząc, że nie ma szans, sąsiednie forty padły, a on wciąż trwał sam ranny, odpowiedział po prostu: jak mogłem postąpić inaczej?”.

Przeciwko dwóm wrogom

W dniach od 6 do 9 września w ramach Armii „Prusy” ciężkie walki w rejonie Końskich–Szydłowca i Iłży toczyła 36 DP (zmobilizowana głównie na bazie żołnierzy z Brygady KOP „Podole”). 8 września osamotniona jednostka pod dowództwem płk. Bolesława Ostrowskiego w rejonie Baraku stoczyła zwycięską bitwę z niemieckimi oddziałami 2 Dywizji Lekkiej

gen. por. Georga Stummego. Od 7 do 10 września miała miejsce heroiczna obrona rejonu Wizny, który wzmocniony 3 kompanią ckm-ów Batalionu Fortecznego KOP „Osowiec” pod dowództwem kpt. Władysława Raginisa zyskał miano polskich Termopil. Kopiści walczyli również w wielu innych miejscach na południu, zachodzie i północy Polski.

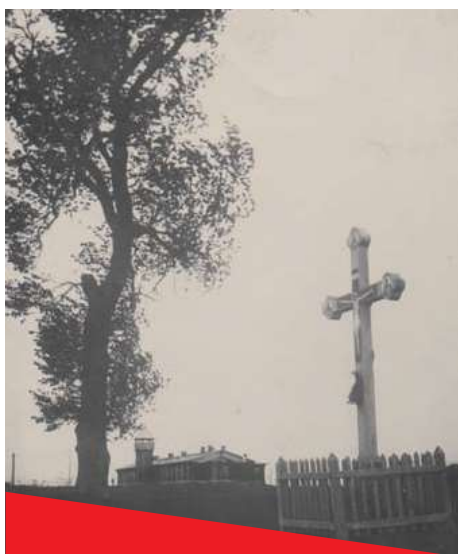
17 września o świcie strażnice KOP na wschodnim pograniczu stanęły w ogniu. Ponadpółmilionowa (w pierwszym rzucie) Armia Czerwona uderzyła na Polskę. Granicy z ZSRS (1412 km) strzegło 20 batalionów KOP (18 granicznych i 2 forteczne), w których większość obsady stanowili rezerwiści. Szacuje się, że ówczesna ogólna liczebność KOP-u na wschodzie wynosiła około 12 tysięcy żołnierzy rozlokowanych w 190 strażnicach (teoretycznie przypada 8 żołnierzy na 1 kilometr granicy). Kopiści, pozbawieni artylerii polowej i większości broni maszynowej, nierzadko zaskoczeni, starali się na miarę swoich nikłych możliwości stawić opór.

Jednak miażdżąca przewaga Sowieców w ludziach i sprzęcie podczas walk granicznych nie dała im zbyt wielu tego typu okazji. Pomimo niekorzystnej dysproporcji sił na rozkaz ostatniego dowódcy KOP, gen. bryg. Wilhelma Orlika-Rückemanna, jednostki graniczne prowadziły działania opóźniające, wycofując się w rejon koncentracji pod osłonę fortyfikacji nad rzeką Słuczą (ok. 80-kilometrowy pas umocnień).

Obrona Tynnego

We wsi Tynne doszło do zapisania kolejnej chlubnej karty historii oręża polskiego, gdzie żołnierze 4 kompanii (691 osób) baonu fortecznego Pułku KOP „Sarny” przez trzy doby w dramatycznych okolicznościach powstrzymywali na swoim odcinku obrony 60 Dywizję Strzelecką Armii Czerwonej (11 274 żołnierzy, 342 ręczne i 163 ciężkie karabiny maszynowe, 2 armaty kal. 37 mm, 38 armat kal. 45 mm, 29 armat kal. 76 mm, 14 armat kal. 122 mm, 11 armat kal. 152 mm, 12 czołgów T-26, 19 czołgów T-37 i 3 samoloty RB).

Fragment relacji kpt. Edmunda Emila Markiewicza, dowódcy 4 kompanii baonu fortecznego Pułku KOP „Sarny”: „Ppor.



W ciągu 15 lat istnienia Korpus zapewniał bezpieczeństwo wschodniej granicy państwa, odegrał istotną rolę cywilizacyjno-społeczną i gospodarczą na rubieżach II RP.

Bołbot trzyma się bohatersko. Pododcinek jego, chociaż opanowany przez npla z zewnątrz, dzięki umiejętności walki i woli walki uniemożliwia nplowi przejście do porządku nad nim [Polacy walczyli w schronie – S.N.] i ruszenie w głąb naszego ugrupowania. Ppor. Bołbot jeszcze kilkakrotnie podaje mi groźbę swojego położenia. Czuje, że npl obkłada jego obiekty materiałem łatwopalnym, nie zważając na ponoszone przy tym straty. Obliczył, że na jego bezpośrednim przedpolu – w granicach jego widoczności – leży ponad 100 zabitych. Pomimo to uważa, że sytuacja

jego jest jeszcze gorzej niż krytyczna – ma też poczucie, że nie doczeka do wieczora. Zapewnia mnie jednakże, że bez względu na to, co by się miało stać, będzie wykonywał powierzone mu zadanie. Duch obrońców jest w tej sytuacji tragicznej – wspaniały [...]. Najwięcej szkód wyrządzają czołgi. Zmieniają one kolejno swoje stanowiska, podchodzą na najbliższe odległości i prowadzą ogień z działek ppanc. wprost w szczeliny. Oślepiają przez to obsługę, a najczęściej powodują niepowetowane straty. Wszyscy najodważniejsi już nie żyją. Ostatnie minuty przyniosły mu znowu 8 zabitych oraz 1 ckm zniszczony. Amunicja jest faktycznie na wyczerpaniu”.

Podporucznik Jan Bołbot ze swoją 50-osobową załogą zginął w schronie bojowym w miejscowości Tynne nad rzeką Słuczą 19 września 1939 roku, jednak część żołnierzy Pułku KOP „Sarny” zdołała się wycofać i dołączyć do powstałego w dniach 21–22 września improwizowanego Zgrupowania KOP pod dowództwem gen. bryg. Wilhelma Orlika-Rückemanna. Liczący ponad 8 tysięcy ludzi (dołączyli żołnierze WP, marynarze Flotylli Pińskiej, policjanci) oddział wyruszył w kierunku Włodawy. 28 września żołnierze Zgrupowania KOP stoczyli zacięty bój o Szack, zajęty już przez krasnoarmiejców z 52. Dywizji Strzeleckiej. Przetrzebione, lecz zwycięskie polskie oddziały przeprawiły się przez Bug.

Ostatni bój

1 października Zgrupowanie KOP stoczyło swoją ostatnią walkę pod Wytycznem. Po bezkompromisowej bitwie z sowieckim 253 Pułkiem Strzeleckim, wzmocnionym czołgami i artylerią, zdziiesiątkowane oddziały KOP, pozbawione sił, amunicji, taborów, obciążone rannymi, zdołały jeszcze oderwać się od nieprzyjaciela. W lesie na południe od Parczewa rozwiązano ugrupowanie, jednocześnie powołując do życia konspiracyjną organizację „Tajny KOP”. Tak dobiegła końca dwutygodniowa Anabaza Zgrupowania KOP. Część żołnierzy KOP nie złożyła broni i dalej służyła ojczyźnie, walcząc w oddziałach partyzanckich czy w oddziałach Wojska Polskiego na Wschodzie i Zachodzie. ■